

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abteilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenzel, w Warszawie: ulica Senatorska 32. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 lutego.

### Z bieżącej chwili.

(Doniesienie „Nowosti“ o Stambulu. — Jeszcze o zamienionych notach w sprawie Chodourna. — Anarchiści i socjaliści w Hiszpanii. — Siła militarna Anglii. — Narodowy kongres indyjski w Nagpur.)

Prasa rosyjska, będąc bardzo pomysłową w komponowaniu fantastycznych baśni, nie mogła również pominąć Stambulu, który jest solą w jej oku. „Nowosti“ przodują zawsze w tym względzie. Rozglaszają one sensacyjną wieść o romansowym zamachu na Stambulu. Nie zranił on się sam, tylko zastrzeżel go chciała jakaś panielka, którą zwrabił do siebie pod pretekstem udzielenia jej posady nauczycielskiej. Dziennik ten przedstawia Stambulu jako uwodziciela dziewcząt, na którym zemściła się ostatecznie jakaś bohaterka. Petersburgi „Herold“ powtarzając ten plot wyobraźni złośliwej, czyni takie bezstronne uwagi:

„Zalować należy, że dziennik ten nie podaje dokładnych źródeł, z kąd zaczerpnął tę wiadomość. Dopóki tego nie uczyni, trzeba będzie „odkrycie“ to uważać za prostą hipotezę, której rodzimiec jest życzenie sobie takiego faktu. Stambuł jest w ogólności „bête noire“ naszej prasy i bywa uważany za zdolnego do wszelkiej sromoty. Jesteśmy dalecy od umiędziniania tego meża, gdyż byłaby to praca sryfowa; nie myślimy jednak potwierdzić i bez wątpliwości powtarzać każdą o nim pogłoskę. Mąż bowiem, na jego stanowisku i w takim kraju, jak Bułgaria, musi już posiadać w samym kraju licznych i zaciekłych nieprzyjaciół, którzy pracują nad jego upadkiem i nie pogardzają żadną sposobnością, jeśli ona dyskredytyje ich przeciwnika. Odczekajmy zatem, o ile doniesienia „Nowosti“ się sprawdzą. — Za się nie sprawdzą, to już dzisiaj zaręczyć możemy, a jeśli je tutaj reprodukcujemy, to jedynie jako szczegół charakterystyczny.

„Agence de Constantinople“ donosi, iż na ostatnią notę bułgarskiego ministra spraw zewnętrznych w sprawie Chodourna, oświadczył ustnie francuski reprezentant, że podejmuje napowrót stosunki z Bułgarią, bez względu na to, czy treść rzeczonych noty Francja przyjął. Tymczasem francuski ambasador Cambom wręczył W. Portie notę, w której oświadczone, że rząd francuski na mocy rozmowy swego ambasadora z wielkim wezyrem uważa zajęcie to za załatwione i nie zapuszcza się w dalsze roztrząsanie zasad, zaznaczonych w bułgarskiej notcie, aby nie powracać jeszcze raz do fatalnej sprawy.

Zaręczają, iż W. Porta, kładąc na to nacisk, że wyszczególnione zasady w bułgarskiej notcie są również i jej zasadami i że będzie się starała o ich utrzymanie, odpowie, że notę francuską przyjął do wiadomości. Dalej donoszą z dobrze poufianym tonem, że rząd bułgarski nie jest zadowolony z zastrzeżeń, że francuskiej noty; zawartych, i oświadczył, że jego nota, będąc rezultatem kompromisu wszystkich partii, musi być formalnie, bez wszelkich zastrzeżeń przyjęta; w przeciwnym razie może sprawa Chodourna na nowo się zagnąć.

W socjalistycznych centrach Hiszpanii trwa ciągle wzburzenie. Szczególniej socjalistyczni przywódcy w Bilbao starają się nakłonić robotników do bezrobocia. Władza zarządziła atoli wszelkie środki ostrożności, tak, iż przypuszczenie, że wznowione rozruchy zostaną w zarodku stłumione. W Andaluzji zdołano również utrzymać pokój, chociaż anarchiści zwołali kilka zebrań i nosili się z zamiarem wzniecenia rozkosu. W Kordowie nie osiągnęli anarchiści żadnego skutku, mimo podszczuwani i ożywionej agitacji. Mówcy wzywali robotników do gwałtów i zachęcali do usunięcia zapor, stojących na drodze do odbudowania społeczeństwa według struktury socjalno-anarchistycznej. Deklamacje te nie znalazły jednak, jak hiszpańskie dzienniki zaręczają, pożądanego odwzajemnienia wśród robotników.

Włoskie pismo „Esercito italiano“, omawiając obwarowanie Biserty, zauważa, że Anglia musi poczynić znaczne nakłady na wzmocnienie floty, chcąc swoje stanowisko na morzu Środkowem utrzymać na dawnym wyżynie. W nawiązaniu (do powyższego stwierdzenia) pisze „Hamb. Nach.“: Angielskie panowanie jest stosunkowo za obszerne do brytyjskiej floty i siły zbrojnej. Nie chcielibyśmy wierzyć, że dotychczasowe nakłady Anglii celem wzmocnienia floty i armii nie wystarczają na pokrycie jej obrzydliwej posiadłości i stosunków handlowych na kuli ziemskiej. Przekonujemy się jednak, że Anglia pozostała w tyle i że sądzi jeszcze, iż jej interesy światowe, które od otworzenia kanału sueskiego polegają głównie na komunikacji pomiędzy Azją i Ameryką, będą bronily inne mocarstwa europejskie.

„Prawdziwą niemiecką polityką, wedle naszego mniemania, byłoby, gdybyśmy objaśnili Anglii, że na rachubie tej może się omylić i że sama dbać musi o swoje interesy. Również sprzymierzeńcy Anglii winni się o to starać, aby Brytania była silniejszą w swych zdolnościach militarnych na morzu i na lądzie, niżli dotychczas. Licząc na dzisiejszą siłę Anglii, możnaby się bardzo w danym razie zawieść.“

W ostatnich dniach roku zeszłego obradował po raz siódmy od swego istnienia narodowy kongres indyjski w Nagpur, jednej z najładniejszych stolic Bengal. Kongres ów składa się z samych krajow-

ców a najważniejszą cechę charakterystyczną stanowi to właśnie, że w ciągu owego siedmioletnia, ton i wymagania zasiadających w nim delegatów stały się, odnośnie do autonomicznych aspiracji, coraz więcej umiarkowanymi.

W roku 1885, czyli pierwszym zebraniu się kongresu, wyrażono na nim życzenie uzyskania reprezentacji wyborczej dla Indyi, która stanowiła połowę parlamentu cesarskiego. Wprawdzie delegaci jednocześnie oświadczyli się za całą lojalnością dla korony i przywiązaniem dla Anglii, której, według ich wyrażenia, „Indye zawdzięczają swoje odrodzenie,“ jednakże poczuli za swój obowiązek być rzecznikami pragnień ogółu ludności i przedstawić je uznaniu władz angielskich. Domagano się nadto rozszerzenia atrybucji rad prowincjonalnych i wprowadzenia również do nich zasady wybieralności.

Trzeba przyznać, że nie można było skromniej i niewinniej aspiracji swoich wyrazić. W Anglii jednak objawy podobne wywołały pewne zaniepokojenie, a aczkolwiek rząd pozostawił je bez odpowiedzi, opinia publiczna dopatrywała się w tem, nie bez słuszności, wyrodzenia się „sui generis“ indyjskiego homerula.

Powoli wymagania kongresu znajdowały poklask w różnych stronach Indyi, tak, że w roku 1888 lord Dufferin, ówczesny wicekról Indyi, uznał za potrzebne zwrócić uwagę panów delegatów, jak dalece ich aspiracje zaniepokoiły opinię publiczną w Anglii. Nadto, jednocześnie prawie, potężna partya mahometańska wypowiedziała swoje veto przeciwko żądaniom kongresu, oznajmiając, że nie reprezentuje on bynajmniej życzeń całej ludności indyjskiej. Tym sposobem udało się szczęśliwie prąd zatęgnąć, który mógł być wśród 200 milionowej ludności, zamieszkującej Indye angielskie, wywołać cały szereg kłopotliwych dla W. Brytanii objawów.

Jeżeli jednak z jednej strony uznano należy wyrozumiałość kongresu indyjskiego, który żądania swoje wyrażał w tak oględnej formie, to równocześnie podziwiał trzeba zczepność angielską, która umiała opanować niewygodne dla niej prądy i bez wywołania, czy to opozycji, czy też pewnej zacieklności, ostatecznie znaczenie kongresu zredukowano do bardzo nieznaczającego zebrania. Tegoroczny bowiem kongres sprawą tą wcale się już nie zajmował, a załatwiwszy kilka formalnych kwestyi, rozszedł się w naimnym przeświadczeniu spełnionego obowiązku. Indyjskie przeto home-rule nie zagraża już politykom londyńskim.

### Telegramy.

**Paryż, 4 lutego.** W parlamentarnych sferach mówią, że pewna liczba wolnohandlowych deputowanych zamierza zażądać, aby rząd został upoważniony do ustanowienia stopy cła od artykułów spożywczych niżej taryfy minimalnej.

**Paryż, 4 lutego.** Urzędowy telegram donosi: Pułkownik Humbert zajął dnia 26 stycznia obwarowane miejscowości Senankoro i Keruane, należące do Samory i położone około 80 kilometrów na południe od Bissaudongou. Po stronie francuskiej poległ jeden człowiek. Kraj, przez który przechodziła wyprawa, jest przedstawiony jako bogaty i urodzajny.

Wedle doniesień z Pekinu, zostali oddaleni wszyscy mandaryni, którzy zajmowali podczas ostatnich rozruchów nieprzyjemne lub dwuznaczne stanowisko.

Rząd chiński załatwia prawie wszystkie przez poszkodowanych obokrajowców stawiane żądania.

**Petersburg, 4 lutego.** W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że następcą ministra komunikacji będzie generał-adjutant książę Imerytyński.

**Petersburg, 4 lutego.** Oczekiwania z zniesieniem zakazu wywożenia zboża są bezpodstawne. Chwilowo nie myśli wcale rząd o tem i odnośne wnioski bezwzględnie odrzuca.

**Madryt, 4 lutego.** Na dzisiejszem posiedzeniu senatu podniósł jeden z członków Izby wyрек, że uzbrojeni angielscy żołnierze wkroczyli w blizkości Gibraltaru na terytorium hiszpańskie i pogwałcili prawo neutralności. Minister spraw zewnętrznych, książę Tetuan, odpowiedział, że nie wierzy on w prawdziwość odnośnych doniesień. Jeśliby jednak miały być one udowodnione, to przedstawił on tę rzecz rządowi angielskiemu.

**Madryt, 4 lutego.** Urzędowy dziennik ogłasza dekret, dotyczący przedłożenia traktatu handlowego z Niemcami do 30 czerwca.

**Budapeszt, 4 lutego.** Dziś odbyły się wybory czterech posłów w komitacie sybińskim. Wybrano 4 liberalnych.

**Beregszass, 4 lutego.** Z powodu ostatnich wyborów do sejmiku, odbył się wczoraj między kandydatem beregszasskiego komitatu Lonyayem a Luby, niewybranym kandydatem stronniczą narodowego, pojedynek na pałasze. Lonyay otrzymał nieznaczne rany, zaś Luby kilka ciężkich ran, które uniemożliwiły dalszy ciąg pojedynku.

\* Z Rzymu piszą do „Czasu“ pod dniem 29 stycznia:

„Onegdajszego wieczornego „Ossevatore Romano“, póturzędowy dziennik watykański, ogłosił w części swej oficjalnej nominacją J. Em. księdza Kardynała

Ledóchowskiego prefektem Propagandy. Ojciec św. tą nominacją nie tylko że stanowczo zmanifestował uznanie swe dla zasług, charakteru i wyższych zdolności naszego czcigodnego księdza Kardynała, ale stawiając na tak wysokiem stanowisku (o Prefekcie Propagandy mówi się w Rzymie, że jest *Papa rosso*) Polaka, chciał i ze swej strony zatwierdzić, co już i inni panujący podnosić zaczęli, że przeszła era niedowierzania Polakom i posądzania ich zawsze we wszystkich o dążność przewrotu. W sobotę już ksiądz Kardynał sekretarz stanu oznajmił był księdzu Kardynałowi Ledóchowskiemu, że Ojciec św. pragnie go postawić na czele instytucji kościelnej, która 3/4 całego świata ma pod swoją jurysdykcją. Przechodzący nasz ksiądz Kardynał, znając dobrze ważność i odpowiedzialność nowego urzędu, napisał piękny list do Ojca św., wyprasząc się od Prefektury, a popierać miał swą prośbę nie tylko wiekiem i brakiem sił, ale i względami natury politycznej. Otóż w parę dni potem, gdy wraz z ks. Kardynałem sekretarzem stanu był u Ojca św., usłyszał od Papieża, że właśnie ten list Kardynała jeszcze więcej Ojca św. w postanowieniu utrzymuje, bo tak pisać może *un nomo di Dio*. Nie było już możności dalej się wymawiać. Oczekujący nasz Kardynał woli Ojca św. poddał się z tą zresztą dobrą wolą i stanowczością, które pięknie wszystkie sprawy życia jego całego charakteryzują. Jest to zapewne godność wielka, ale i krzyż ciężki, a jeśli wo no nam być prorokiem, to właśnie to nieszukanie wyniesienia a chętne przyjęcie krzyża, każde rokować niezwykle rządy i pełne błogich skutków. Słyszeliśmy z ust ś. p. Kardynała Franchi, że kiedy ze strony Piusa IX. uwiadomił był dzisiejszego naszego Kardynała o nominacji jego na stolice gnieźnieńsko-poznańską, ze łzami się wymawiał od tej godności, a jedynie na wyraźny rozkaz Papieża ją przyjął.

„Mały jeszcze epizodyk dla ilustracji tej samej sprawy dodać pragnę. W przeszłą niedzielę jeden z przełożonych zakonów, mając sposobność mówić z ks. Kardynałem Ledóchowskim, prosił go, aby zechciał polecić jego misje wschodnie nowemu prefektowi, gdy będzie zamianowany. Uprzejmie przyrzekł i we wtorek na kilka godzin przed ogłoszeniem urzędowem swęj nominacji uprzedził tego przełożonego, że już misje jego nowemu Prefektowi gorąco zalecił. Ktoś powiedział, że „styl to człowiek“, czyby nie można powiedzieć z równą słusznością, że sposób postępowania pokazuje człowieka. Zresztą dostojeiny ksiądz Kardynał znany jest wszędzie, a zwłaszcza w Rzymie, ze swej szlachetności i tego, jak mówią Francuzi *maniere d'être*, które pomimo woli podnosi nad poziom zwykły i stawia na świeczniku.

„Miejsce księdza Kardynała w „Brewach“ zajął ks. Kardynał Serafin Vanutelli, a na jego miejsce do Memoryatów poszedł ksiądz Kardynał Ricci Parracciani.“

### Wiece.

**Wiece szkolny w Osiu** odbędzie się w niedzielę, dnia 7 lutego po nabożeństwie i niezapora godzinie 3. O liczne przybycie tak z Oski, jako i sąsiednich parafii usilnie prosi

Komitet.

**Wiece w sprawie szkolnej** odbędzie się w Cysowiu w niedzielę, dnia 7 lutego o godzinie 3 po południu przy dworcze Chylonia na sali p. Łyskowskiego, na który zaprasza

Komitet.

**Wiece szkolny** odbędzie się w Rogoznie pod Grudziądzem w niedzielę dnia 7 lutego o godzinie 3 1/2 po niezapora w oberży p. Wojtka.

O jak najliczniejsze przybycie tak z miejscowej parafii, jak i okolicznych mianowicie Szembruckiej i Białachówkowej prosi usilnie

Komitet.

**Dnia 7 lutego r. b. o godzinie 3** z południa w sprawie szkolnej i w innych nam delegujących sprawach odbędzie się **wiece w Myliczu** pod Turznem w powiecie toruńskim w lokalu pana Wolfa, na który wszystkich tą ważną sprawą się zajmujących uprzejmie zaprasza

w imieniu Komitetu

L. Tomicki.

**Zapowiedziany** w sprawie szkolnej **wiece w Lisewie**, który się dnia 31 stycznia dla nieprzewidzianych przeszkód odbyć nie mógł, odbędzie się dnia 7 lutego o 1 godzinie po nabożeństwie na sali p. Gersona. O najliczniejszy udział prosi

Komitet.

**Wiece w sprawie szkolnej** odbędzie się w Lidzbarku na tutejszą jako i przyległe parafie w dniu 14 lutego r. b. o godzinie 2 z południa w lokalu pani Kraszewskiej, na który wszystkich Wiarusów uprzejmie zaprasza

Komitet.

**Wiece w sprawach szkolnych** odbędzie się w Tucholi w niedzielę, dnia 14 lutego w sali p. Neumana o godzinie 3 po południu, na który uprzejmie zaprasza

Komitet.

Wiece we Wąldowie odbył się dnia 30 stycznia; udział w nim mimo niepogody był dość liczny. Zajął wiec p. Prądzyński z Ości; przewodniczył miejscowy proboszcz ksiądz Kaeki, który też w dużym

zsem przemówieniu motywował potrzebę licznego wysłania petycji do ministra. Następnie przemawiał ksiądz dr. Wolszlegier, wykazując krzywdy, jakie nam się dzieją. Tenor petycji przeczytał p. Prądzyński, którą wszyscy przyjęli i licznie podpisują przyrzekli. Na cześć mówców i p. Dormanowskiego, administratora dóbr waldowskich, który salę pięknie udekorował, wzniesiono okrzyki, poczem przewodniczący solwował zebranie.

### Postępowanie Komitetu Opieki Szkolnej

u Najprzew. Arcypasterza.

Wczoraj o godzinie 2 1/2 po południu Najprzewielebniejzy Arcypasterz przyjmował u siebie Komitet Opieki Szkolnej m. Poznania w uroczystej audyencji. Komitet, składający się z proboszczów parafii lub ich zastępców, tudzież kilku osób świeckich, pragnął pozyskać arcypasterskie błogosławieństwo do dalszej pracy i złożyć Najprzew. Arcypasterzowi hołd czci i wierności. Przewodniczący Komitetu, ksiądz dziekan Woliński, przemówił pierwszy w tych mniej więcej słowach:

### Najprzewielebniejzy Arcypasterzu!

„Zaraz po ukazaniu się rozporządzenia ministerialnego w sprawie prywatnej nauki języka polskiego, społeczeństwo nasze postanowiło wyciągnąć zeń wszelką możliwą korzyść i ku temu celowi wybrało nas jako „Komitet Opieki Szkolnej“, dając mu mandat zorganizowania nauki języka polskiego i postarania się o potrzebne fundusze.

„Duchowieństwo skwapliwie było się tej pracy, z tej wychodzącej zasady, że praca około języka ojczystego jest dziełem Bożem, potrzebnem do zbawienia dusz — i że język ojczysty, to skarb nasz najdroższy, najdroższa po ojcach spuścizna, którą zachować i pielęgnować, jest świętym obowiązkiem każdego uczciwego człowieka.

„Tak więc już od września z. r. nad tym dziełem pracuje społeczeństwo nasze; w sześciu szkołach miejskich odbywa się nanka regularnie i dzieci robia postępy. Ciężar zjadł dla społeczeństwa wielki — bo z początku około 6 tysięcy, a później nie mniej jak 5 tysięcy marek na pokrycie tych kosztów od biednego społeczeństwa naszego zebrał, nie łatwem jest zadaniem.

„Ale nie cofamy się przed żadnym trudem, zwłaszcza, gdy i Ty, Najprzew. Arcypasterzu, w liście swoim do duchowieństwa wymownemi słowami wzywasz nas do tej roboty, a i w parlamentarnem życiu Twojem nie raz za szkołą poważny głos podnosił. Racz tedy wesprzeć nas powagą swoją i udzielić nam swego błogosławieństwa, aby słabe sily nasze wielkość dzieła skutecznie sprostać mogły.“

Po przemowie księdza dziekana zabrał głos wiceprezes Komitetu, p. radca dr. Zieliewicz, i w te mniej więcej przemówił słowa:

### Najprzewielebniejzy Arcypasterzu!

„My świecy członkowie Komitetu Opieki Szkolnej, zbliżając się do stóp tronu Waszej Arcybiskupiej Mości z wyrazem hołdu uszanowania i synowskiej uległości, jesteśmy pełni ochoty, że w ojcowskiem sercu Najprzewielebniejzego Arcypasterza znajdziemy gorące współczucie dla tych społecznych potrzeb i pragnień, których Opieka Szkolna jest wyrazem — zna bowiem Arcypasterz nasz owieczki swoje i one go znają.

„Wytracono dziecku polskiemu z rąk polską książkę, chciano tym sposobem zerwać spójnię ludu z Kościołem i w resztą społeczeństwa, co tem smutniejszej, że kiedy moźniejszy postawiono choćby okrucny język polskiego w wyższej szkole, odebrano go maluczkim zupełnie — a wreszcie jakby z łaski wskazano lud ubogi na samopomoc.

„Moźniejsza część społeczeństwa dotychczas spełnia swój obowiązek względem uboższej braci, ale, aby nam nie zaschoło źródło ofiarności grosza i dobrej woli, racz Najprzewielebniejzy Arcypasterzu modlitwą i arcypasterskiem słowem zagwarantować łaskawie serca wiernych i budzić w nich wytrwanie w dobrem, bo dzień Zmiłowania Bożego nad dziełką polską zda się jeszcze być bardzo dalekim.

„Najprzewielebniejzy Arcypasterzu! Gdy jeden ze spoczywających w Bogu poprzedników Twoich po mimowolnej długi z dyceozą rozłąca, wrócił szczęśliwie w mury tego miasta, z wdzięcznością za modły, zanoszone zań przez lud wierny w dniach ciężkiego nawiedzenia Pańskiego, dał Indowi — książkę do nabożeństwa. Modlił się z nięj matki nasze, modlą się dzieci — i da Bóg, modlić się będą i wnuki. My zaś blagamy Waszą Dostojeność, abyś w ojcowskiem sercu swoim raczył pamiętać o książkę polskiej, by jej skarby dla maluczkich i ubogich nie były stracone — i gdy się może pora nadarzy, racz przemówić łaskawie za nami tam, gdzie sprawiedliwość uznana jest jako fundament regnumu.

„Tymczasem zaś ślubujemy Ci, Najprzewielebniejzy Arcypasterzu, że wraz z naszym Przewielebnym Duchowieństwem gorliwie spełniać będziemy przyjęte na siebie w tej sprawie obowiązki — i aby nam śnać nie zabrakło pomocy Ducha świętego, prosimy w synowskiej pokorze o arcypasterskie Twoje błogosławieństwo.“

Najprzewielebniejzy Arcypasterz w głębokiem nastroju ducha stojąc wysłuchał obu przemówień —

początek nastąpiła obszerna odpowiedź Jego Arcybiskupiej Mości w tym sensie, że sposób, w jaki się społeczeństwo nasze jęło prywatnej nauki języka polskiego, napędza serce Jego szczerą radością, bo widzi w tej pracy zgodę i wzajemną miłość wszystkich stanów, widzi głęboką przywiązanie społeczeństwa do wiary i języka ojców, tych najdroższych skarbów, których nam pilnować należy, jak żrenicy oka. Trudności Jego Arcypasterska Mość nie lekceważy, a główną stanowi bieżącą, która się nad nami rozpostarła i gnębi wielkich i małych. Ale Bóg jest miłosierny i dziełu swemu upaść nie pozwoli. Wyraża następnie nadzieję, że i nadal, dopóki stósunki się nie zmieniają, z równą wytrwałością na obranej drodze Komitet pracować będzie. Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi sprawa ta bardzo ciężka na sercu „i dla tego w imię Boże błogosławieństwo Wam pracownikom na tej niewie i pracy Waszej, aby błogie wydała owoce na chwałę Boga i zbawienie dusz.“

Przemowa Jego Arcyb. Mości na obecnych głębokie wywarła wrażenie — to też wzruszeni wszyscy padli na kolana i odebrali arcypasterskie błogosławieństwo. Poczem Najprzew. Arcypasterz rozmawiał jeszcze z każdym z członków Komitetu i pożegnał ich, żalując, że dłużej ich u siebie zatrzymać nie może z przyczyny koniecznego wyjazdu.

## Ruch stowarzyszeń zawodowych w Niemczech.

(Ciąg dalszy).

### 2. Niebezpieczeństwa.

Stowarzyszenia zawodowe, jako reprezentujące interesy robotników rozmaitych zawodów, mają zupełne uprawnienie. Stały się one nawet dzisiaj koniecznością, aby skutecznie bronić interesów robotniczych. Ruch stowarzyszeń zawodowych atoli ma także wielkie swoje niebezpieczeństwa, mianowicie w obecnych, wzburzonych czasach. Dopóki stowarzyszenia zawodowe mają lokalny charakter, nie ma niebezpieczeństwa, ponieważ nie mogą kapitałowi wielkich przysparzać narodowi. Inaczej atoli rzecz się ma przy wielkich narodowości, albo nawet międzynarodowych związkach, do których dąży ruch obecny. Grozi tam niebezpieczeństwo terroryzmu przez ogólny strajk, a przynajmniej jest ono blizkiem. W ogólnym strajku górników w 1889 r. niebezpieczeństwem temu mogliśmy się przypatrzeć z bliska. Ale i tutaj niebezpieczeństwo tonie jest tak wielkiem, jeżeli ruch nie staje się agresywnym i rewolucyjnym. Kapitał może dłużej przetrzymać nawet ogólny strajk, aniżeli robotnicy. Właściwie niebezpieczeństwo ogólnego ruchu stowarzyszeń zawodowych leży w możliwej rewolucji. Przez organizację zawodów, przez związki zawodowe tworzą się bataliony, które w danym razie mogą sprowadzić gwałtowne wzburzenie robotników. Niebezpieczeństwem jest tam bliższym wobec wielkiego wpływu, jaki uzyskała socjalna demokracja na ruch stowarzyszeń zawodowych, mianowicie w Niemczech. Większa część nowszych stowarzyszeń zawodowych, jest albo tworem socjalno-demokratycznym, albo znajduje się pod kierownictwem socjalnej demokracji. Jest to faktem, który przy dzisiejszych rozmiarach ruchu stowarzyszeń zawodowych tem więcej daje powodu do myślenia, ponieważ socjalna demokracja wyraźnie stara się wywyższyć ruch stowarzyszeń zawodowych w celach politycznych. Przypominamy tu słowa Bebla, które wyrzekł na zjeździe w Erfurcie: „Jakże można zdobyć potęgę polityczną, nie mając za sobą tłumów? Jeśli atoli chcemy mieć tłumy za sobą, nateczas nie możemy obyć się bez ruchstowarzyszeń zawodowych. W stowarzyszeniach zawodowych muszą się tłumy przysposobić do walki klasowej. A zatem do politycznych, a raczej rewolucyjnych celów chce socjalna demokracja nadużywać stowarzyszeń zawodowych. Jak mądrze wybrano ten środek, powiada sam Bebel w tej samej mowie dalej: „Jeśli do robotników przyjdziemy tylko z ostatnimi naszymi celami, nateczas nie pozyskamy tłumów nigdy. Wielu robotników powie: działajmy, jeżeli nam nie więcej nie ofiarujecie, krom celu, którego nie doczekamy, to ani myślimy pracować na to. Musimy robotnikom pokazać, że już dzisiaj staramy się o polepszenie ich doli, ile możemy.“ Środkiem do celu są dla socjalnej demokracji stowarzyszenia zawodowe. Jako takie wybrano je na ostatnim międzynarodowym kongresie socjalistów w Brukseli, jako też na ostatnim zjeździe socjalistów w Erfurcie. Obrady obydwóch zebrań obracały się głównie około ruchu stowarzyszeń zawodowych. Ich zorganizowanie i oprowadzenie, to główna taktyka niemieckich demokratów socjalnych, jaką obrali w Erfurcie nadając ton „Starym“ w przeciwności do gwałtownych „Młodych.“ Jest to bezzwzględnie mądra taktyka, która zapowiada niemałe powodzenie, kiedy się pomysli, jak wielkim i odpowiadającym duchowi czasu jest ruch stowarzyszeń zawodowych i jak wielki wpływ na nie ma socjalna demokracja wszędzie a mianowicie w Niemczech. Stare Tradycje Uniiy wprowadziła doś dala trzymały się jeszcze do socjalno-demokratycznych tendencji, ale i one były reprezentowane na kongresie brukselskim, jakkolwiek jako żywioł konserwatywny. Tem większy wpływ posiada atoli socjalna demokracja także w Anglii już na nowe stowarzyszenia zawodowe nieoświeconych robotników. We wszystkich innych krajach wpływ ten jest jeszcze większy a w Niemczech, tym klasycznym krajem socjalnej demokracji, największy. To daje wiele do myślenia, ale co zrobić? Jak można pokonać niebezpieczeństwo ruchu stowarzyszeń zawodowych? Oto wielkie pytanie, od którego do pewnego stopnia zawisło istnienie społeczeństwa. *To be or not to be, that is the question.*

### III. Obrona przed niebezpieczeństwami.

Ruch stowarzyszeń zawodowych pod wpływem przewadzenia socjalno-demokratycznym oznacza wielkie niebezpieczeństwo, które wymaga nagłego przeciwdziałania mu i usunięcia go. Ale jakże pomóż? Czy ma się stanąć w obec całego ruchu podejrzliwie lub może go przemocą starać się stłumić? Co do pierwszego aż nadto niestety istnieje powodów; ostatnie jest zupełnie niemożliwe, jakkolwiek uprawnienie istniałoby do tego. Ale tak nie jest. Stowarzyszenia zawodowe same w sobie są uprawnione, są wymaganiem czasu. Ruchu już nie można cofnąć, trzeba będzie zatem liczyć z nim. Przewrotność

jest w każdym razie potrzebna, nieuzasadniona nieufność mogłaby tylko szkodzić. Usiłowanie stłumienia go jeszcze większe miałoby niepowodzenie, niż ustawa przeciw socyalistom; cały ruch ten popadłby tem łatwiej w ręce socyalistów i zamieniłby go w tajną organizację i niebezpieczny spisek. Cóż zatem czynić? Trzeba uznać uprawnienie stowarzyszeń samych w sobie, dać im zupełną swobodę organizacji na podstawie *prawnej*, aby interesy swych zawodów reprezentowały wedle ustaw. Należy stworzyć formy prawne, w którychby mogły ukształtować się i spokojnie rozwijać. Przez to najłatwiej uchroni się od wpływu socjalno-demokratycznego odnośnie usunie się je z pod tego wpływu. Udzielił im należy nie tylko wolnego prawa łączenia się na podstawie *prawnej*, ale nadto prawa korporacyjnego, tam, gdzie to się okaże pożądanem. Co więcej: należy je zwolna, podobnie do stowarzyszeń angielskich, wcielić do organizmu społeczeństwa. Bez tego nie będzie pokoju. Jak widzimy czeka tutaj ustawodawstwo wielkie zadanie. Dep. ks. Hitze powiedział: „Należy stworzyć prawne formy, aby robotnicy organizowali się w czasach spokojnych, aby swem zaangażowaniem odharali najlepszych i najdzielniejszych swego stanu i mogli ich stawiać na czele, należy im dać możność zaprowadzenia uregulowanej administracji, aby ogólnie i z namysłem obradować mogli nad możliwością i widokami podwyższenia myta, układać się z pracodawcami odnośnie ich zastępcami i aby dopiero wtenczas, kiedy wyczerpały się środki pokojowe, rozpoczęli walkę, która znowu w każdym stadium umożliwi zawieszenie broni i zawarcie pokoju.“

(Dokończenie nastąpi.)

## Raport Pobiedonosewa.

Pisaliśmy w swoim czasie na podstawie wyjątków, zamieszczonych w prasie rosyjskiej, o raporcie Pobiedonosewa — dziś gdy mamy ten raport w całości, warto poświęcić mu jeszcze kilka uwag, gdyż dla nas ma on wielkie znaczenie. Podstawą dzisiejszego ustroju caratu jest system państwowego, ogólnego — a w systemie tym główną rolę gra zastosowanie do celów państwowych — prawosławie. Owóż właśnie raport Pobiedonosewa, acz z biżatynską pisany perfidją, nie może jednak uciąć ryś, jakie sekciarstwo znacząc na gmachu prawosławia, gotuje mu upadek — i w konkluzji swój Pobiedonosew wraz z całym synodem woła wielkim głosem o żandarmów i czynowników, tych prawdziwych apostołów prawosławia.

Raport Pobiedonosewa jest wymownym dowodem, że prawosławie nie wytrzymuje walki tam, gdzie się zetknie z cywilizacją — a tam, gdzie się z nią nie styka, rozplywa się w sekciarstwo. Konstatuje on także, że „najprzeważniejszą częścią ludu jest dla prawosławia obojętne, bo nieznane już nie tylko jego tajemnic i sakramentów — ale nawet zwykłych, codziennych modlitw.“

Głównym powodem tego jest „kompletny indyferentyzm prawosławny klas wyższych i średnich, które czem raz więcej przejmują się mrzonkami zachodu.“ Sekciarstwo kwitnie też w całej pełni: „Mokolanie krymscy wywierają wielki wpływ na prawosławnych, a to z powodu, że więcej pracują, są gospodarniejsi i mniej piją (tak!); daleko niebezpieczniejszymi są sztyndyści, którzy w ciągu 20 lat rozszerzyli się, mimo wszelkich przeszkód, przez gubernie matoruskie ku Wolyniowi, Podolu, ziemi mińskiej, mohylewskiej, witebskiej a nawet ku Wiatce...“ Dreszcz przechodzi Pobiedonosewa, gdy pisze te słowa, że dla ratunku schizmy woła o żandarmów, knuty i Sybir!

Atle i najwyższe towarzystwo petersburskie nie wolne jest od niewinności. Tu są nader liczni wyznawcy teorii Paszkowa i Korfia. W raporcie czytamy: „Głównym ogniskiem tej sekty jest Petersburg, a jej krzewicielami damy z towarzystwa najwyższego, rozporządzające wielkimi środkami. Pod pozorem dobroczynności sięgają one do zgubne teorie, które nie tylko stoją w sprzeczności z prawosławiem — ale wzbudzają przeciw niemu poprostu nienawiść. Panie te, z pomocą innych krzewicieli, dają do ośmieszenia i zohydzenia obrządków, sakramentów i popów — a z Petersburga propaganda ta, zwłaszcza za pośrednictwem obywatelstwa, przenosi się na prowincję.“

Pobiedonosew nie mówi, jakie rezultaty osiągnął synod w walce z sekciarstwem — bo rezultatów tych nie było. Z triumfem tylko podnosi postępy schizmy wśród kolonistów czeskich na Wolyniu — ale także nie mówi o tem, jakimi środkami te postępy osiągnięto.

Upadek schizmy widoczny jest z tego, że po kilkakroć domaga się Pobiedonosew pomocy „świeckiego ramienia“, ciągle wykazuje potrzebę apostołowania żandarmów i czynowników, ażeby nawrócić opornych do „jedynie uszczęśliwiającej“ schizmy...

## Sprawy sejmowe.

### Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 4 lutego.

(163 posiedzenie.)

Początek o godzinie 2.

Izba udzieliła dzisiaj w trzecim czytaniu swego przyzwolenia na przedłużenie niemiecko-hispańskiego traktatu handlowego do 30 czerwca i przystąpiła potem do obrad nad układem pocztowym.

Sekretarz stanu Stephan dał poglądy na rozwój komunikacji pocztowej w Niemczech.

Deput. dr. Buhl (narod. liber.) wyraził wśród okłasków w Izbie podziękowanie parlamentu panu Stephanowi za skuteczną czynność na tym polu.

Następnie rozpoczęto specjalne obrady nad etatem, przyczem dłuższą dyskusją wywołało przedłożenie obywatelskiego kodeksu.

Dalszy ciąg obrad nad etatem jutro o godzinie 2.

Koniec o godzinie 5.

## Z sejmiki pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 4 lutego.

(11 posiedzenie.)

Początek o godz. 11.

W miejsce zmarłego dep. Mithoffa wybrała Izba na wstępie na sekretarza hr. Limburga z Stirum, powitawszy poprzednio marszałka Köllera, który dziś pierwszy raz przyszedł na posiedzenie po przebytych niedawnio inflacjach.

Na porządku obrad stał cały szereg drobnych spraw, które załatwiono bez znaczniejszej dyskusji. Dopiero przy etacie dla ministerstwa spraw wewnętrznych dyskusją rozpoczął poseł nasz

prezes Koła polskiego p. **Leon Czarlinski**, który zwrócił uwagę na to, że rozporządzenie ministerialne, odnoszące się do przypuszczania zagranicznych robotników, nie wystarcza. Pozwolenie otrzymują tylko pojedynczy ludzie, których trudno trzymać jako robotników, gdy tymczasem całe rodziny wędrują do Saksonii. Szanowny mówca nadto zaznaczył, iż w ogóle panuje zapatrywanie, że wolność przenoszenia się powinna być zniesiona. O tem atoli mowy być nie może, Polacy przynajmniej oparli się stanowczo ograniczeniu wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce. Pan minister powinienby rozpręścić swoje rozporządzenie. Prezes Koła polskiego zgañił dalej przekraczanie polskich nazwisk, które wywołuje wielką niepewność prawną. Wreszcie szanowny mówca żądał, aby minister postarał się o to, iżby nie rozporządzano dalszych wydań; niżsi urzędnicy nie zdają się dostatecznie zważać na rozporządzenie pana ministra; wydalają spokojnych ludzi, którzy w życiu swoim w niczem nie zawiałili, po długich latach pobytu, jedynie z powodu ich polskiego języka.

(Mowę szanownego prezesa Koła podamy jutro w całej rozciągłości wedle zapisków stenograficznych, które dzisiaj jeszcze nie nadeszły).

Minister **Herrfurth** przyznał, że rozporządzenie, odnoszące się do przypuszczania robotników zagranicznych nie wystarcza, o tyle, że liczba ich wynosi dopiero połowę „obciążasów“, stwierdził atoli, że wychodziło do Saksonii nie powiększyło się. Robotnicy mają wprawdzie powracać znowu na ziemie do domu, ale naczelnym prezesom wolno pozwałać na wyjątki. Chodzi tu o 3-letni czas próby. Sądząc z nadesłanych referatów, nie widzi pan minister potrzeby rozpręszczenia rozporządzeń. W sprawie wydań przyrzekł p. minister zbadać tę rzecz w ministerstwie.

Wywody naszego posła popierają deputowani **Schalscha** (centr.) i **Oppen** (kons.), żądając rozpręszczenia rozporządzenia ministerialnego, dozwalającego przypuszczania zagranicznych robotników, na rodziny tych ostatnich.

Przy rozdziale policyjni komisarze obwodowi, zabiera głos także p. **Leon Czarlinski**, opierając się temu, aby policyjne komisaryaty obwodowe miały być uprzywilejowane przy wyposażeniu.

Dalszy ciąg obrad nad etatem jutro o godz. 11.

Koniec o godz. 2 1/2.

## KOESPONDENCYE.

Wiedeń, 3 lutego.

(Chrzcy w Burgu. — Plen. — Z parlamentu. — Wybory w Węgrzech.)

Wczoraj w południe w Burgu odbyły się chrzcy nowonarodzonej wnuczki cesarstwa, która tak samo, jak najstarsza córka arcyksiężnej Gizeli i jak jedyna córka arcyksięcia Rudolfa, otrzymała imię Elżbiety a nado: Maryi, Franciszki, Karoliny, Ignacyi. Jako matka chrzestna wystąpiła cesarzowa Elżbieta, chrztu udzielił proboszcz zamkowy ks. prałat dr. Magr. Oprócz wszystkich przebywających w Wiedniu członków rodziny cesarskiej i wielkich dostojników dworu, asystowali minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, prezes gabinetu austriackiego hr. Taaffe, w zastępstwie rządu węgierskiego p. Szogyenyi-Marich, węgierski minister a latere.

Pan **Plener** oświadczył na dzisiejszym zebraniu lewicy, że ofiarowanego sobie urzędu prezesa sądownego trybunału obrachunkowego nie przyjął. W teraźniejszej politycznej sytuacji — oświadczył — a zwłaszcza w obec najszerszych zwikłań w sprawach Czech, uważam jako mój obowiązek pozostać w Izbie poselskiej i w sejmie krajowym, oświadczyłem zatem, że nie przystaję na uczynioną mi propozycję, i pozostaję przy swojej czynności parlamentarnej. Równocześnie zaprzeczam stanowczo pogłosce, jakoby był gotów przyjąć dar honorowy. „Z urzędem prezesa sądownego, austriacko-węgierskiego trybunału obrachunkowego, związana jest roczna paca 20,000 florenów. Ponieważ p. Plener nie posiada innych dochodów, jak tylko skromną pensją byłego radcy ambasady i dyety poselskie, przeto w kołach lewicy powstała myśl, złożenia 250,000 fl., aby tem łatwiej mógł odrzucić propozycję Taaffego co do prezesostwa trybunału obrachunkowego. Po oświadczeniach Plenera, różni posłowie lewicy wysławiali jego decyzję i wypowiedzieli mu wdzięczność „narodu niemieckiego.“ Taktyka „promoveatur ut amoveatur“ tym razem więc nie dopisała hr. Taaffemu, ale przeciwnie żręczy prezes gabinetu zdoła „związać koniec z końcem.“

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej hr. **Piniński** uzasadniał swój wniosek, dotyczący inspektorów szkólnych okręgowych dla Galicji, mianowanych z pomiędzy nauczycieli szkólnych, względnie dla szkólnych ludowych z nauczycieli tych szkólnych. Jak wiadomo, w Kole polskiem ks. prałat Chotkowski zastrzegł się przeciwko temu wnioskowi, nie uwzględniającemu praw Kościoła co do dozoru szkólnego. Hr. Piniński, uzasadniając dziś w Izbie swój wniosek, starał się wykazać, że z powodu bardzo rozległych w Galicji okręgów szkólnych i powstawania teraz mnóstwa nowych szkólnych, potrzeba koniecznie stałych inspektorów. Już w r. 1889 minister oświaty wniósł projekt, dotyczący utworzenia stałych inspektorów szkólnych dla całej monarchii. Projekt ten nie utrzymał się, to też hr. Piniński żąda ich teraz tylko dla Galicji. Poseł młodocześki Adamek przemawiał przeciwko wnioskowi p. Pinińskiego z stanowiska „autonomicznego“. Poseł Teli-

szewski domagał się, aby przy mianowaniu inspektorów szkólnych uwzględniano Rusinów. Poseł Fuss z stronnictwa niemiecko-narodowego zgadza się na zasadę, ale żąda, aby ta ustawa była zastosowana do całej monarchii, nie zaś tylko do Galicji.

Szef sekcyi dr. **Bitner**, dawny profesor wszechnicy lwowskiej i radca tamtejszego namiestnictwa, w odpowiedzi na wywody posła Teliszewskiego zapewnia, że rząd przy mianowaniu inspektorów szkolnych postępuje bezstronnie. Następnie Izba wniosła hr. Pinińskiego przekazała komisji budżetowej i przystąpiła do rozprawy nad projektem p. **Bilinskiego**, dotyczącym opodatkowania giełdy.

Pod koniec posiedzenia Izba przyjęła wniosek Luegera, aby rząd akta śledcze w sprawie **paniki giełdowej** 19 listopada r. z. zakomunikował osobnej komisji Izby, złożonej z 24 członków; do wyboru Izba przystąpi jutro. Jak wiadomo, „Tagblatt“ oświadczył, że o wrzeczonych słowach cesarza do p. Jaworskiego dowiedział się w krążgankach parlamentu.

Z 413 wyborów węgierskich odbyło się do dnia dzisiejszego 408. Rezultat z jednego okręgu nie jest dotąd wiadomy, stronnictwo rządowe otrzymało 238 mandatów, stronnictwo narodowe Apponiego 62, stronnictwo niepodległości 100 (na frakcyę Iraniego przypada 86, na frakcyę Ugrona 14); dalej wybrano 3 posłów, nie należących do żadnego stronnictwa, w trzech okręgach odbędzie się wybór ściślejszy, w jednym okręgu, Banffy-Hunyad wybór, przerwany znanymi wykroczeniami podburzanych przez kandydata stronnictwa niepodległości tłumów, odbędzie się za dwa tygodnie.

W każdym razie stronnictwo rządowe będzie rozporządzało znowu co najmniej 240 głosami, a zatem absolutną większością w sejmie, liczącym z Chorwatami 453 członków. Ponieważ jednak 40 posłów chorwackich głosuje zawsze z rządem, tenże rozporządza około 280 głosami przeciwko 162 dwoch frakcyi opozycyjnych. Ze stronnictwo rządowe utrzymało się przy dawniej liczbie mandatów, chociaż narodowe zdobyło 12, a skrajna lewica 5, tłómacząc się tem, że 27 posłów, którzy w dawniej Izbie nie należeli do żadnego klubu, przed wyborami przystąpili w znacznej części do stronnictwa rządowego. Jak zwykle po wyborach, opozycja oskarża rząd o użycie znacznych sum na przeprowadzenie kandydatów. Mianowicie znany z kłamstw „Budapesti Hirlap“ donosił, że z Pesztu wysłano do komitatów 700,000 florenów. Gdyby tak było, to stronnictwo rządowe byłoby stósunkowo tanio opłaciło wybory. W Węgrzech bowiem koszt wyborów obliczają się zwykle na 40,000 florenów, ponieważ przewożenie wyborców z bardzo czasem odległych gmin do stolicy okręgu, tradycyjne uczty, sztandary itd. opłaca kandydat. Zważywszy, że stronnictwo rządowe popierało swoich kandydatów co najmniej w 300 okręgach, według owej niejako stałej normy, powinno było wydać na wybory 12 milionów florenów. Rząd jednak oświadczył, że na wybory nie wyznał ani florena, a kilku już nowo wybranych posłów stronnictwa rządowego zapewniło, że koszt wyborów pokryli z własnego majątku. Że także opozycja synpła grubemi pieniędzmi, nie ulega wątpliwości. Może najniżej mandaty kosztują posłów stronnictwa niepodległości, które znają receptę kucharską „pour faire une omelette, il faut casser des oeufs“, dosłownie stósowało do wyborów, tłucząc, kalecząc i zabijając wyborców przeciwniej strony, gdzie nie było szpaleru wojskowego!

Ostatecznie wynik wyborów zabezpiecza nas na lat 5 od sporów konstytucyjnych pomiędzy Austrią a Węgrami, ułatwia przeprowadzenie upaństwowienia administracji węgierskiej i pozwala spodziewać się silnego znaczenia się czynników konserwatywnych i katolickich w nowym sejmie, bo co najmniej połowa posłów stronnictwa rządowego składa się z takich, którzy wyraźnie przyrzekli broń praw Kościoła, albo z takich, o od których żądano podobnego przyrzeczenia, byłoby jeszcze zbyt czuła. Drugą Izba magnatów dla tego jeszcze Izba poselska nie stała się, ale że stanowczo zmieniła dawniejszy charakter, to pewna!

## Niemcy.

\* **Berlin**, 4 lutego. O uczcie parlamentarnej u hr. Capriviego zamieszka „Germania“ następujące szczegóły. Z książką obecnymi byli: ks. Henryk, Radoliński, Radziwiłł Ferdynand, Hatzfeldt, Hohenne, z ministrów: pp. Bötticher, Berlepsch, Maltzahn, Stephan i minister marynarki. Cesarz przybył o godzinie 6. Po prawej stronie cesarza siedział przy obiedzie marszałek Levetzow, po lewej minister Bötticher, naprzeciwko hr. Caprivi z ks. Radolińskim i ks. Henrykiem. Po obiedzie podano w wielkim salonie kawę i cygara. Cesarz zaszczycił dłuższą rozmową pp. Bennigsen, Helldorffa, księcia Hatzfeldta, barona Mantuffa, księcia **Ferdynanda Radziwiłła**, p. **Cegielskiego**, hr. Ballesterra, tajnego radcę Burcharda i kazał sobie przedstawić kilku jeszcze panów. Rozmowa była bardzo ożywna i wesola; mówiono wiele o kwestyi socjalnej a także i o ustawie szkólniej, przyczem cesarz wyraził życzenie, aby ustawa przyszła do skutku.

— *Do „Schl. Ztg.“*, która zwykle miewa dobre informacye, piszą z Berlina, że ministerstwo zamierza uczynić stronnictwem środkowym znaczne ustępstwa w sprawie szkólnych prywatnych. Potwierdzenia tej wiadomości należy odczekać.

— *Z Bochum* donoszą do berlińskiej „Germanii“, że redaktor **Fussangel** otrzymał od pierwszego prokuratora w Essen zawiadomienie, iż *współmiętwo* tajnego radcy handlowego Baarego w sprawie fałszowania stępli wedle zeznania świadka jest *stwierdzonym*, że atoli odnośne wypadki są przedawnione i dla tego skargi wytaczać nie można. Natomiast śledztwo toczy się jeszcze przeciwko inżynierom Behringowi i Gremmemu.

— *„Leipziger Zeitung“* dowodzi w obec wywodów „National Zeitung“ iż tylko za pomocą bezgranicznej niewiedomości i płytkości możliwa jest rzecz wzmawiać w pruską ludność wiarę w to, że nowy projekt szkólny jest czemś niesłychanym i niebywałym, różniącym się całkiem od prawa szkólnego wszystkich nowoczesnych państw cywilizowanych. Organ narodowych liberałów zamieszcil szkic saskiego szkólnictwa na poparcie swego twierdzenia, tymczasem „Leipz. Ztg.“ oświadcza, że szkic

ten jest tendencyjnym zmienianiem istotnych stosunków szkolnych w Saksonii. Przedstawiono rzecz tam w ten sposób. Jakoby w Saksonii wogóle nie istniało prawo Kościoła do nadzoru w szkole, wzniósłoby się zaś pismo lipskie zapewnia, że władza kościelnej przysługuje prawo nadzoru nad nauką religii i nad moralnym wychowaniem młodzieży, kapłani należą do dozoru szkolnego i prawie bez wyjątku są w nim przewodniczącymi. Pruski projekt, jak wiadomo, zwalnia dzieci dysydentów od nauki religii jednego z wyznań uznanych, prawo saskie natomiast tego zwolnienia nie uznaje, jest zatem ostrzejszym pod względem wyznaniowym od pruskiego.

**Komisja budżetowa parlamentu uchwała** dzisiaj przy obradach nad nadzwyczajnymi wydatkami etatu wojkowego, sumy na różne budowle, między innymi na nowe budowle w Poznaniu 132.000 marek.

**W Szpandawie** wypowiedziało laboratorium ogni sztucznych robotę 500 robotników.

### Rosya.

W jednym z ostatnich numerów „Grażdanina” czytamy:

„Katolicyzm okazał się bardzo, a bardzo potrzebny cesarzowi niemieckiemu w roli sprzymierzeńca w walce z socjalizmem i kto wie, czy nie przyjdzie jeszcze żałować tego Hohenzollernom, że nie cały ich kraj znajduje się pod religijnym panowaniem Papieża, który ze swoim duchowieństwem nie skłonił głowy przed socjalizmem. A dalej ten katolicyzm, według przekonania cesarza, stanie się sprzymierzeńcem przeciw Rosji w charakterze polskiego katolicyzmu. Oto jest rozwiązanie zagadki kokietowania Berlina z Rzymem.”

W ogóle drobne ustępstwa, jakich Polacy pod panowaniem pruskim się doczekali, są solą w oku „braci” z nad Newy i w licznych swych artykułach odzywają się o nich z przekąsem.

— Petersburga, piszą do „Przeglądu”: „Fatalny los spotyka rosyjskich ministrów komunikacji. Już drugi uchodzi z posterunku z nielaską carską — pierwszy za wypadku pod Borkami, drugi za tak lichy urządzenie kolei rosyjskich, że podczas, gdy w jednych guberniach jest takie mnóstwo zboża, iż gnije na stacjach, to w innych literalnie umierają z głodu dla tego, że nie ma wagonów, aby owo zboże dostawić do miejsca przeznaczenia. Pan Hübenet otrzymał dymisy, a raczej podał się do dymisy i „pokorna jego prośba uwzględniona została”, — jak donosi Goniec rządowy. — Na odprawę zaś nie dano mu ani orderu, ani wstążki, nie zgola — odszedł z nielaską. Ale odprawienie jego nie zaradzi biedzie. Głód wzrasta; dość powiedzieć, że w tak bogatej, czarno-ziemnej gubernii jak woronezka, jest na wikcie rządowym, według raportu gubernatora 52.000 osób. A mrozy straszne, jak zaś one nie wpływają na osłabienie chorób zakaźnych, to przekonano się ztąd można, iż w Charkowie tyfus tak się rozszerza, iż rada miejska uchwała urządzić w sześciu punktach miasta szpitale dla przyjmowania chorych.”

— Małżeństwa mieszane. Przy zawieraniu małżeństw mieszanych pomiędzy osobami wyznania rzymsko-katolickiego i prawosławnego żądane dotychczas były świadectwa z odbytej spowiedzi. Obecnie synod, jak pisze „Nowoje Wremia”, rozpatrzył wnioski naczelnego prokuratora synodalnego, postanowił, aby duchowni prawosławni przy łączeniu takich małżeństw, nie żądali od osób katolickiego wyznania świadectwa z odbytej spowiedzi. — Jest to krok dalej na drodze propagandy prawosławia.

— Z dziesięciu milionów, asygnowanych na roboty publiczne, na pierwszym jeszcze posiedzeniu specjalnej rady przeznaczono do wydatkowania: 3.175.000 rs. na obróbkę drzewa, 1.290.000 na ulepszenie dróg wiejskich w sześciu guberniach i 425.000 na budowę szosy. Nadto rada upoważniła ministra spraw wewnętrznych do przedstawiania szczegółowych wniosków co do budowy w guberniach z inno-plemiennem zaludnieniem stu prawosławnych cerkwi i szkół, budowy elewatorów, urzędzenia w powiatach, które najwięcej ucierpiały wskutek suszy, sztucznych rezerwoarów wody. — Bieda i głód — ale Pobiędowosce nie zwąca na to; owszem, korzystając z tego, narzuca swe prawosławie „innoplemiennemu zaludnieniu”.

— Nowe prawo o odpowiedzialności za otwarty napad jednej części ludności na drugą, zostało urzędowo ogłoszone. Za udział w zbiegowskim publicznym, które połączeni siłami popełniło gwałt osobisty, grabież, lub uszkodzenie cudzego mienia, najście domu, jak również za usławianie tych przestępstw, wywołane przez nienawiść religijną, narodowościową, klasową, albo wynikającą ze stosunków ekonomicznych, ustanowiono karę zesłania na mieszkankę do Syberii, z pozabawieniem wszystkich szczególnych praw i przywilejów, albo oddanie do poprawczych oddziałów aresztanckich. Jeżeli stanowiący opór sile zbrojnej, wezwanej do rozprawy zbiegowska, w takim razie winni ulegną pozabawieniu wszystkich praw i zesłaniu do ciężkich robót na różne terminy. Organizatorowie zbiegowska, lub podburzający do oporu sile zbrojnej, ulegną karom wyższym.

Wrazie starcia pomiędzy prawosławnymi papami i władzami, popartymi przez siłę zbrojną a resp. unitami w Chelmskim, naturalnie prawosławna strona, jak wszędzie, będzie zawsze nie-winna.

### Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

**Poznań, piątek 5 lutego.**

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał inspektorowi ruchu kolejowego Matthesowi w Fordonie order orła czerwonego czwartej klasy.

\* **Wczoraj rano** złożyła tutejsza gmina żydowska swój hołd Najprzewielebniejszemu ks. Arcypasterzowi. Rabin, który przybrał uroczyste szaty synagogalne, p. dr. Feilchenfeld w pięknej przemowie, pełnej biblijnych obrazów, witał ks. Arcypasterza jako męża pokoju, którego list pierwszy pa-sterki serca wszystkim sobie ujął. Ks. Arcypasterz

w Swojej odpowiedzi zaznaczył, że religia chrześcijańska nie uczy nienawiści, ale miłości bliźniego i pragnie pokój w sercach ludzkich i na ziemi utwierdzić przez miłość Bożą, a mimo różnicy wiary, wszyscy spotkać się winni na polu miłości bliźniego i utwierdzenia podstaw religijności i powagi władzy wobec grozących niebezpieczeństw.

Starsi synagogi towarzyszyli p. rabinowi.

\* **Piękna pieśń do Matki Boskiej**, kompozycki p. Bolesława Dembińskiego, pełną wzniosłych motywów podnoszących ducha, odpiewaną na bas solo, słyszeliśmy w niedzielę u fary.

\* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonariusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wycieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

**Dyrekcya.**

\* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy komedia Scribego „Solidarność”.

W niedzielę po raz drugi tragedia Schillera „Wilhelm Tell”.

We wtorek dramat J. Korzeniowskiego „Karpacy Górale”.

Ceny niższe.

W czwartek na benefis panny Wróblewskiej po raz pierwszy tragedia Alojzego Felieńskiego „Barbara Radziwiłłówna”.

\* **W czwartek** przyszły przypada benefis bohaterki sceny naszej panny Wróblewskiej, na który już dziś zwracamy uwagę publiczności. Graną będzie „Barbara Radziwiłłówna”, tragedia w 5 aktach Alojzego Felieńskiego. Sztuka ta jest pierwszą oryginalną tragedią polską i dla swiej niepospolitej piękności formy utrzymuje się w repertoarze teatrów polskich od lat przeszło 70.

Wszystkie najcenniejsze artystyki polskie zaliczają klasyczną Barbarę do swych kreacji, a po raz ostatni przedstawiła ją na scenie naszej przed 15 laty pani Rakiewiczowa, artystka teatrów warszawskich. Młodszy generacji naszej publiczności zalecamy gorąco, aby korzystała ze sposobności oglądania na scenie „Barbary Radziwiłłówny”. — Dyrekcya przygotowuje, jak słyszmy, do tej sztuki nową, staranną wystawę.

\* **Zwyczajne posiedzenie** Towarzystwa „Staszycy” odbędzie się dziś w piątek dnia 5 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza w Starym Ryнку nr. 58. Na porządku obrad: 1) Odczyt członka p. Fr. S. Krysiaka p. n. „Piórem i orężem”. 2) Sprawy bieżące.

**Zarząd.**

\* **Półroczne walne zebranie** Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Poznaniu odbędzie się w sobotę dnia 6 b. m. wieczorem o godzinie 9tej na sali p. Kempfa.

**Zarząd.**

\* **Jak się dowiadujemy**, odbędzie się w najbliższym czasie zebranie interesotów części miasta powodzią dotkniętej, celem naradzenia się względem sprawy regulacji Warty jako i względem środków, któreby trzeba przedsięwziąć, aby kwestya ta, od tylu lat projektem tylko będąca, wreszcie załatwioną została.

\* **Odezwa** Szanowne Kółka Spiewackie Polskie zawiadamiamy uprzejmie, iż i wyszły Spiewackie Towarzystwo, wydawanego staraniem i nakładem naszym, już opuścił prasę. Prosimy o łaskawe spieszne nadesłanie prenumerat, stosownie do poczynionych zamówień, z tym uprzejmem zastrzeżeniem, że tylko te zamówienia uwzględniać będziemy, na które prenumerata nas doszła.

Zarząd Koła Spiewackiego Polskiego w Poznaniu.  
Bolesław Dembiński.

\* **Woda** w Warcie przybrała od wczoraj po południu do dziś 0 46 ctm. t. j. z 2,72 m. do 3,18 m. Obie tamy berydychowskie już zalane. Woda przelała się dalej przez drogi do Debyny.

\* **Z Pogorzellcy** telegrafuje główny urząd celny, iż stan wody wynosił tam dziś 2,99 m., opadła o 11 ctm.

\* **Ze Sremu** telegrafują, iż stan wody wynosi tam dziś 3,07 m., przybrała o 5 ctm.

\* **Straż pożarna** rozbiła od wczoraj lód przy wielkiej śnieży, aby łatwiej wodzie przepływać.

\* **Pisalimy** wczoraj o nadchodzących wyborach uzupełniających do sejmiku pruskiego w okręgu wyborczym Szamoty-Miedzýchód-Skwierzyna, w miejsce zmarłego narodowo-liberalnego posta Kieperza. Do „Pos. Ztg.” donoszą z Miedzýchód, iż tamże odbyło się dnia 2 b. m. zebranie konserwatystów, na którym wybrano kandydatem landrata dr. Willicha. Liberaly wysuwają kandydatów p. Schultza z Boossen pod Frankfurtem n. O., właściciela dóbr Przytocznia i Goraj w powiecie skwierzynskim. Respondent ten, jako i drugi z Szamoty, sz zdania, że konserwatycy powinni głosować na wolnomyślnego kandydata. Redakcja „Pos. Ztg.” nie ma atoli nadziei, iżby się konserwatycy na to zgodzili i radzi wolnomyślnym, aby nie oglądali się na nich, tylko samodzielnie postępowali.

\* **Gniezno.** Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Gnieźnie urządza w niedzielę 7 lutego b. r. w sali Hotelu Europejskiego na cel dobroczynny przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: „Wiara, miłość i nadzieja”, obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Adama Staszycza, muzyka R. Koralewskiego. Otwarcie kasy o godzinie 6. Początek o godzinie 7½. Biletów nabyć można poprzednio w księgarni J. B. Langiego, w handlu p. A. Wierzbickiego, a dla członków o p. Otmarańskiego. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Osobnym zaproszeń nie wysła się. O liczny udział uprasza

**Zarząd.**

\* **Mogilno.** W sobotę dnia 6 lutego o godzinie 7½ wieczorem i w niedzielę dnia 7 lutego o godzinie 7 wieczorem urządza Towarzystwo Przemysłowców w Mogilnie na sali p. Dawidsona teatr amatorski na cel dobroczynny. Odegranem będzie: „10.000 marek”, komedia w dwóch aktach ze śpiewami i „Wielki” czyli „Wesele krakowskie” w jednym akcie ze śpiewami. W niedzielę po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami. O liczny udział uprasza

**Zarząd Towarzystwa Przemysłowców w Mogilnie.**

\* **Na Kościół w Stodołach** złożyli:

Kowal z Bożejowej 3 marki, ks. proboszcz Soltyński 3 m., ks. proboszcz Poteralski 3 m., ks. dr. W. 2 m., pan Eichstaedt, Poznań 10 m., wdowa Franciszka Zmudzinska z Tomaszyce 2,80 m., ks. dziekan Sobeski, Słup, od siebie i A. Strana 12 m., ks. dziekan Bukowiecki, Wągrówiec: od Jana Piechowiaka z Durówka 5 m., od Barbary i Piotra Poleczyńskich z Siennickich lub 6 m., od Agnieszki Słęgask z Ręglińska 10 m.

Za te wszystkie dary na ręce moje nadesłane przesyłam szanownym dawcom, jako też i pośrednikom najserdeczniejsze „Bóg zapłać” i polecam nadal kościół nasz

przyszły pobożnej pamięci wiernych i opiece Najśladszego Serca Jezusowego. Nie ustawajcie w ofiarności Szlachetne Dusze i ratujcie ubożuchną parafię, która bez pomocy Waszej nie jest zdolna podbudować sobie świątyni Pańskiej, bez której ostać się nie może.

Stodoły, 2 lutego 1892 r.

**Ks. Kittel,**  
proboszcz.

\* **Stodoły, 2 lutego.** Kościół nasz stary, zębem czasu wiele zniszczony, a znany Czytelnikom „Kurjera” i licznym Dobrodziejom, przyczyniającym się ofiarami swemi do wzniesienia nowej świątyni — znajdował się w niedziele we wielkim niebezpieczeństwie. Chłopiec niosący węgle w kadzielnicy do kościoła, upuścił węgiel w kaplicy a wiatr swobodnie igrający sobie po kościele, zaniósł go w szczelinę podłogi, która też niebawem na dobre tlić się poczęła. Przy silnym wietrze, byłyby kościół nasz splonął niechybnie, a z nim może i inne przyległe zabudowania, gdyby wcześniej nie spostrzeżono niebezpieczeństwa i pożaru w samych początkach nie stłumiono.

\* **Cukrowni** liczy nasze Księstwo 11. W ubiegłej kampanii przerobiły one 7.299.503 centnarów świkły, (w roku zeszłym 9.017.610. I tak przerobiły: cukrownia w Gnieźnie 743.520, w M. Górze 242.000, w Kościanie 607.210, w Kruświcy 934.720, w Pakości 589.760, w Srodzie 755.870, w Tucznie 685.000, w Wierzbosławicach około 1.000.000, w Wrześni 662.505, w Zdunach 463.000, we Wschowie 615.920 centnarów.

\* **Jutrosin.** Nie tylko Orla, ale i Barycz wystąpiła z koryta; woda i kra uszkodziła znacznie mosty i popsuła drogi.

\* **Bydgoszcz.** W środę po południu odbyła się tu w sali posiedzeń magistratu narada członków tegoż, oraz obywateli niemieckich z powiatu z landratem Unruhrem na czele, co do stanowiska w obec nowego projektu szkolnego. Czy wszyscy obywatele niemieckie przeciwko projektowi temu się oświadczyli, nie wiemy, ale rezultatem obrad była uchwała za szkołami symultannemi. Na przyszłą niedzielę ma być zwołany wielki wiec, na którym wszystkie wybory tak z miasta, jak i powiatu zdanie swe wypowiedzieć mają. Zająć tylko, że reprezentantem okręgu wyborczego jest konserwatysta, b. landrat bydgoski, Oertzen, który, jak mówią, z pewnością za ustawą głosować będzie, chociaż będąc landratem, łącząc, gdzie tylko mógł, szkoły katolickie z ewangelickimi, przekształcając je na partytetyczne. Powinien więc być konsekwentnym i głosować przeciw ustawie — tak dedukują Niemcy tutejsi. Naturalnie w ich oczach to szkoły partytetyczne „haben sich bewährt” i przyczyniły się do zgody pomiędzy Polakami a Niemcami. (?)

\* **Toruń.** Towarzystwo Przemysłowe w Toruniu urządza w niedzielę dnia 14 lutego na sali w ogrodzie „Wiktorya” teatr amatorski. Odegrane będą: „Tatęs pozwolił”, komedia w jednym akcie przez Gust. Mozera, „Okreńce”, komedia w 2 aktach ze śpiewami przez Józefa Korzeniowskiego, „Kraakowiak” odtęzony w kostymach. Początek o godzinie 8 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O jak najlicniejszy udział uprasza Zarząd.

\* **Z wioski M.** na Warmii donoszą do „Gaz. Olsztyńskiej”, że tam w szkole ma polska mowa zupełnie zagnięć. Nauczyciele R. i K. zakazali pod karą dzieciom szkolnym po polsku mówić, nawet polskiej gazety lub innego polskiego pisma czytać. Nauczyciel opowiadał dzieciom, iż gdy usłyszysz, że które z nich mówić będzie po polsku, to otrzyma podwójną karę. „My rodzice są Polacy — pisze korespondent — a nasze dzieci mają być Niemcami. Dzieci polskie, choć czytają gładko, jak po sznurku po niemiecku, to jednak nie rozumieją, tego co czytają. A kiedy przyjdą na polską naukę, to te dzieci, co nie są w domu uczone polskiego czytania, to nie znają ani słowa w polskim katechizmie. I to się dzieje dziś, gdzie gazety piszą, że na Warmii mają uczyć tygodniowo godzinę polskiego czytania.”

\* **Wrocław.** W niedzielę dnia 7 lutego odegra Towarzystwo Polsko-Katolickie w Wrocławiu teatr amatorski na sali w domu św. Wincentego. Odegranem będzie: „Tajemnica starego miasta” i „Łobzowanie”, o czym szanownych rodaków zawiadomiamy i do licznego udziału uprasza

**Zarząd.**

\* **Z Hamburga:** Towarzystwo polskie „Kłosy” w Hamburgu, odbywa swe zwyczajne posiedzenia w każdą sobotę o godzinie 9 wieczorem w lokalu p. Niemca, przy Gross-Burstał nr. 5, pierwsze piętro. Wszelkie korespondencye prosimy łaskawie przesyłać pod adresem: p. Władysław Sznynkowski, Hamburg, Baakenhafen. — Przy tej sposobności polecamy szanownym rodakom, przebywającym w Hamburgu i okolicy, restauracyę pana Niemca, brata Czecha. Przebywają tam licznie Polacy, Czesi i inni Słowianie. Prawdziwa do słowiańska „Hospoda”.

**Zarząd.**

\* **Kraków.** Posłem na sejm krajowy z mniejszej posiadłości powiatu krakowskiego wybrany został dr. Franciszek Paszkowski, adwokat, radca miejski i wiceprezes rady powiatowej krakowskiej.

\* **Lwów.** Kongres galicyjskiej partji socjalno-demokratycznej rozpoczął w poniedziałek swe obrady we Lwowie w sali ratuszowej. O odbytych posiedzeniach zamieszcza „Przegląd” następujące sprawozdanie: „Zgromadziło się około 200 osób, a między nimi kilka kobiet, przeważnie żydówek. Na słupach w sali zawieszono przybrane w wieńce z zieleńi portrety twórców socjalizmu, żydów: Marksa i Lassala, oraz portrety dwóch polskich socjalistów Daszyńskiego i Waryńskiego. Na galerji umieszczono wielką tablicę z czerwonym napisem: „Proletaryszcze wszystkich krajów łączcie się”, w jednym zaś rogu sali ustawiono ów sztandar z napisem: „Partya robotnicza”, z którym robotnicy po raz pierwszy brali udział w pochodzie w dniu 3 maja roku zeszłego. — Obrady zagaił pan Obierek, poczem zgromadzeni wybrali pierwszym przewodniczącym p. A. Mankowskiego, redaktora socjalistycznego pisma „Robotnik”, a pierwszym sekretarzem pana Englisha, drukarza z Krakowa. Pan Mankowski, objąwszy przewodnictwo, polecił sprawdzić karty legitymacyjne delegatów, których było 48, i gości, poczem sekretarz odczytał regulamin, ułożony z siedmiu punktów, a postanawiający między innymi, że głosować i zabierać głos w obradach mogą tylko delegaci, gościom zaś wolno „przemawiać” tylko za osobną uchwałą kongresu. — Następnie drukarz p. Hudec odczytał sprawozdanie z dotychczasowej działalności partji robotniczej we Lwowie i przedstawił dzieje ruchu socjalistycznego we Lwowie od pierwszej chwili, kiedy się on tu budzić zaczął, t. j. od roku 1867 aż do dni dzisiejszych. — Przemówienie pana Hudeca przerwał za pojawienie się dwóch komisarzy policyjki, którzy chcieli zbadać, czy wszyscy uczestnicy obrad mają karty legitymacyjne. Przekonawszy się, że wszyscy legitymacye posiadają, panowie komisarze opuścili salę. — Po panu Hudecu przemawiał po niemiecku pan Brod, współpracownik wiedeńskiej socjalistycznej „Arbeiter Ztg.”, żyd polski, który oświadczył, że jest delegatem socjali-

stycznych związków wiedeńskich i od nich przywozi kongresowi pozdrowienie. Aby pozyskać dla siebie sympatya robotników, czytających jeszcze, że są Polakami, zakończył pan Brod swe przemówienie kilku frazesami patryotycznymi, wołając, „że Polskę, którą zgubiło 10.000 szlachty, odbudują robotnicy.” — My jednak nawiasowo dodać musimy, iż ci robotnicy, do których patryotycznego uczucia p. Brod, widząc w tem swój i swej partji interes, tak gorąco się odwoływał, wcale w swem sercu nie żywią uczuć patryotycznych, gdyż jak to zaznaczył główny referent p. Hudec, stoją oni na gruciekosmopolitycznym. — O Polskę więc nie wiele dbają. — P. Kurowski z Krakowa, przedstawił rys dziejów ruchu socjalistycznego w Krakowie. P. Jankowski, robotnik z Białej, przemawiał po niemiecku i upraszał, aby polscy socjaliści złożyli w Białej socjalistyczne stowarzyszenie i przycgarne li ku sobie polskich robotników, gdyż wszystkich ich od idei socjalistycznych odciaga ks. Stojowski, który zakłada rozmaite stowarzyszenia wrogie socjalizmowi, i pozyskuje sobie zwolenników między robotnikami. Dla tego też w Białej prawie wszyscy polscy robotnicy są wrogami socjalizmu. — O godzinie 1 zamknięto posiedzenie. — Dalszy ciąg obrad odbył się po południu o godzinie 3. Uchwalono kilka rezolucyj, postawionych przez p. Kurowskiego, a dążących do wzniesienia agitacyi socjalistycznej pomiędzy polskimi robotnikami robotnikami.”

\* **„Kuryer Warszawski”** otrzymał wiadomość o zgonie 6. p. Lucyana Kraszewskiego, brata Józefa Kraszewskiego. Zmarły należał przed kilkoma dniami wyjechał z Warszawy niezupelnie zdrowo od kórki swojej pani Bublikowskiej do Honiatyecz, w powiecie hrubieszowskim i tam zmarł. Pogrzeb odbędzie się w Honiatyecz w sobotę.

† **Feliks Brzozowski**, wielce ceniony artysta malarz, zmarł w poniedziałek w Warszawie.

### Kalendarz.

W sobotę 6 lutego św. Doroty p. i m.	Wschód słońca o g. 7 m. 38.
W niedzielę 7 lutego św. Romualda opata.	Zachód o g. 4 m. 50.
W poniedziałek 8 lutego św. Jana z Maty w.	Wschód słońca o g. 7 m. 37.
We wtorek 9 lutego św. Apolonii p. i m.	Zachód o g. 4 m. 52.
W środę 10 lutego św. Scholastyki p.	Wschód słońca o g. 7 m. 36.
W czwartek 11 lutego św. Lucyusza B. i Adolfa B.	Zachód o g. 4 m. 53.
W piątek 12 lutego św. Gandegento m. i Eulalii p.	Wschód słońca o g. 7 m. 34.
	Zachód o g. 4 m. 55.
	Wschód słońca o g. 7 m. 32.
	Zachód o g. 4 m. 57.
	Wschód słońca o g. 7 m. 31.
	Zachód o g. 4 m. 59.
	Wschód słońca o g. 7 m. 27.
	Zachód o g. 5 m. 2.

### Wiadomości literackie i artystyczne.

\* **Ziemiańska** wyszedł nr. 18 i zawiera: Wedle jakich zasad i kto ustanawia ceny za płody rolnicze? — Asymilacya (przyswojenie) azotu przez rośliny. — O drenowaniu, napisał Jan Blauth, inżynier (ciąg dalszy). — Nowe udoskonalenie w technice gorzelan. — Gniecie koron burakowych (Herzfaule). — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

\* **Tygodnik Powieści** wyszedł nr. 18 i zawiera: Na Wschodzie, powieść przez F. De Boisgobey, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Swiat bez serca, powieść przez autora rodziny Lanquierów i odwiernej z Affortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

\* **Pobudki do szerzenia wstrzeźmliwości**, organu Towarzystwa szerzenia wstrzeźmliwości w Poznaniu pod redakcyą dr. Z. Celichowskiego i Józefa Chociszewskiego wyszedł nr. na luty i zawiera: Nagrobek gorzalki w Krzeszowie. — Skutki alkoholu. — „Postęp Rolniczy”. — Piosneczka (na nutę: Pije Kuba do Jakóba). — Rozmaitości.

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 lutego.

**LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Moszczeński z Wapna, Szeller z Warszawy, pani Guzowska z Warszawy, Gerche z Warszawy, Goebel z Warszawy, Grulka z Poznania, Newiger z Poznania, Reyer z Hamburga.

**KAMIENIERSKI HOTEL BERLIŃSKI.** Ks. proboszcz Weichmann z Olszowy, Szczerbiński z Lipiny, pani Żółtowska z Popówka, Deichsel z Gdańska, Szarfarkiewicz z Miłoszewa, Jacobi z Drezna, Sukatsch z Berlina, Pauli ze Szczecina.

### Telegram giełdowy.

Berlin, 5 lutego 1892 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	4	5	3	4
Pszentca stajebj. na kwiecień-maj	196 75	198 —	106 80	106 90
na maj-czerwiec	198 25	199 50	99 20	99 —
Żyto stajebj. na kwiecień-maj	200 —	201 —	101 8	101 75
na maj-czerwiec	198 —	199 —	96 10	96 10
Olej rzep. spok. na kwiecień-maj	55 30	55 50	103 10	102 90
na wrzes.-paźdz.	55 —	55 10	—	94 —
Okowita spok. eksportowa	45 20	45 20	173 30	173 10
na kwiecień-maj	46 —	45 80	—	—
na czerwiec-lipiec	46 50	46 20	94 40	94 80
na lipiec-sierpień	46 90	46 80	—	62 90
na sierpień-wrz.	46 80	46 70	60 60	60 50
sposzyweca . . .	64 70	64 60	93 60	93 50
Owies	—	—	98 25	89 —
na kwiecień-maj	151 75	152 —	174 20	173 25
na wrzes.-paźdz.	—	—	129 60	128 90
Wyprzedziano: żyta wepłi okowity k. eksp. „spok. . . . .”	. . . . .	. . . . .	44 20	44 10
	. . . . .	. . . . .	Usposobienie: dosyć stale.	

Szczecin, 5 lutego 1892. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	4	5	4	5
Pszentca potw. na kwiecień-maj	207 —	207 —	—	—
na maj-czerwiec	208 —	208 —	—	—
Żyto potw. na kwiecień-maj	203 50	204 —	—	—
na maj-czerwiec	202 50	202 50	—	—
Olej rzep. niemiecz.	55 50	55 50	—	—
na kwiecień-maj	55 —	55 50	—	—
na wrzes.-paźdz.	55 —	55 50	11 —	11 20

**Biuro Towarzystwa Czytelnik Ludowych,**  
dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.  
**Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej,** Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

